

Rozmawiali o Śląsku cieszyńskim

Data publikacji: 21.09.2014 19:05

W Muzeum Ustrońskim w piątkowe popołudnie 19 września można było spotkać się z redaktorem książki Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim Andrzejem Drobikiem i jego współpracownikiem Dawidem Legierskim. Spotkanie moderowała Katarzyna Szkaradnik.

Z wykształcenia historyk po Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mieszkańcom Ustronia znany z portalu dziennikarsko-obywatelskiego Nasz Ustronń pokusił się o spojrzenie na wielką różnorodność Śląska Cieszyńskiego oczami jego mieszkańców.

Redaktor przyznał, że jest to książka dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, gdyż oni mogą ją przeczytać ze zrozumieniem. Ktoś spoza regionu już nie. – **Nie tłumaczymy pojęć, nazwisk dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego oczywistych, znanych** – przyznał. Z zawartych w książce rozmów wynika, że Śląsk Cieszyński jest dużo bardziej różnorodny, aniżeli się nam wydaje. Redaktor przyznał, że nadal wierzy, że istnieje konflikt pomiędzy tymi tu stela, a werbusami. Przez całą książkę przewija się też granica. - **Granica jest ważna. W każdej miejscowości jest jednak inna. W Istebnej wspominają, jak jeździło się do sąsiednich miejscowości, była wymiana folkloru. W Ustroniu granica nie jest widoczna, a w Cieszynie kształtuje całe miasto** – wyliczał różnice.

Redaktor Rozmów zauważył, że mieszkańcy poszczególnych miejscowości Śląska Cieszyńskiego niewiele wiedzą o sąsiednich miejscowościach. - **Mieszkańcy Ustronia często nie wiedzą, co dzieje się w Istebnej, Wiśle, Cieszynie, nie wspominając o Chybiu czy Zebrzydowicach. Ja na przykład dzisiaj pierwszy raz jadę do Zebrzydowic** – przyznał Andrzej Drobik.

Zauważył też, że ważną rolę odgrywa dostępność komunikacyjna. - **Wiemy coś o miejscowościach, do których kursuje autobus. O ile możemy wsiąść w autobus i pojechać do Istebnej, Wisły, to do Strumienia czy Zebrzydowic już nie pojedziemy i być może dlatego tak mało o tych miejscowościach wiemy** – stwierdził przyznając, że on sam, jako historyk i miłośnik regionu i tak na Śląsk Cieszyński patrzy z perspektywy Ustronia.

Redaktor zauważył też, że dzisiaj Śląsk Cieszyński postrzegany jest najczęściej w granicach powiatu Cieszyńskiego. Zapominamy o miejscowościach kulturowo i historycznie należących do Śląska Cieszyńskiego, jak Bielsko, Jaworze czy Świątoszówka, nie wspominając o znajdującym się poza granicami państwa - Zaolziu. – **Tożsamość Śląska Cieszyńskiego ogranicza się obecnie do granicy powiatowej i to jest bardzo niedobre** – stwierdził. - **Ja uważam, że tożsamość jest wtedy, kiedy ludzie w nią wierzą. A ludzie w Bielsku-Białej coraz bardziej wierzą, że istnieje coś takiego, jak Podbeskidzie** – stwierdził Andrzej Drobik wyjaśniając, że o ile można by pokusić się o stwierdzenie, że wyznacznikiem tego, że ktoś jest tu stela jest jego wzdrzyganie się na dźwięk słowa Podbeskidzie, to coraz częściej jest ono jednak używane zwłaszcza przez mieszkańców tych części historycznego Śląska Cieszyńskiego, które obecnie leżą poza Powiatem Cieszyńskim.

Wiele było mowy o granicach, barierach, różnorodności. Katarzyna Szkaradnik zapytała więc, co w takim razie jest spójne dla całego Śląska Cieszyńskiego. Czy może kultura? Ale przecież jest wyraźny podział na kulturę dolańską i góralską, które w swym obrębie też różnią się w poszczególnych miejscowościach. Jeszcze bardziej gwary różne dla niemal każdej miejscowości. Katarzyna Szkaradnik zapytała więc redaktora, czy jego rozmówcy wskazywali na symbole, które są mniej wyświechtane, a są ciekawe i możnaby je wykorzystać dla budowania tożsamości.

Rozmówcy doszli do wniosku, że są symbole, jak Wieża Piastowska, ciasteczka, choć te ostatnie mają na przykład rodowód austriacki... Możemy też nie dostrzegać innych symboli, które mają rodowód Austro-węgierski. Oprócz ciasteczek są to na przykład tabla szkolne wystawiane w sklepowych witrynach. To, co dla nas jest normalne, dziwi przybyszów z innych regionów Polski, którzy nigdy czegoś takiego nie widzieli. Zwyczaj ten natomiast praktykowany jest na innych terenach dawnego Cesarstwa...

- **Co może uwieść młodych ludzi? Gwara czy kanapki ze śledziem?** - Zaczął rozważać współautor rozmów Dawid Legierski. Zauważył też, że współczesnym symbolem Śląska Cieszyńskiego stał się np. kiczowaty jelonek spod Zamku. – **Symbole powstają bardzo szybko i bardzo szybko mogą też stracić rangę symbolu** – zauważył Dawid Legierski podkreślając, że jednym z celów książki jest, aby się zastanowić, co dla nas jest i może być symbolem.

Prowadząca spotkanie stwierdzając, że często mówi się o Ziemi Cieszyńskiej, że powstała z uśmiechu Pana Boga zapytała o te kwestie związane ze Śląskiem Cieszyńskim, podczas omawiania których do śmiechu wcale nie jest. Wywołała tym istną burzę, także głosów z sali. Mówiono o służbie Cieszyniaków w armii austrowęgierskiej, o wojnie polsko-czeskiej, o zawiłościach II Wojny Światowej. Wywołało to burzliwą dyskusję. Złagodził ją dopiero przerwany w formie występu artystycznego. Spotkanie artystycznie uświetnił bowiem Paweł Grzyb, uczeń Technikum Hotelarskiego w Wiśle, laureat konkursu gwarowego „Po naszymu po obu stronach Olzy”. Akompaniując sobie na akordeonie zaśpiewał „Ballade o cycoku”, pięknie wyrecytował wiersz Jana Chmiela o naszym dziedzictwie kulinarnym.

Uczestnicy spotkania zauważyli też, że Cieszyn przestał być stolicą regionu w kulturalnym znaczeniu. – **Do Cieszyna jeździ się załatwić sprawy w urzędzie, ale już nie na imprezę** – zauważył Andrzej Drobik. A jakie jeszcze wnioski płyną z lektury „Rozmów o Śląsku Cieszyńskim”? Nic nie zastąpi wnikliwej lektury pomieszczonych w książce rozmów, zachęcamy więc do lektury.

(indi)

